

## Ceny Prenumeraty.

We Lwowie: roczne Rbl. 9 = Kor. 30, kwart. Rbl. 2.25 = Kor. 7.50, mies. 75 kop. = Kor. 2.50, za codzienne dwukrotne odnośzenie do domu opłaca się miesięcznie 18 kopiejek = 60 halerzy. Z przesyłką pocztową w opakowaniach mies. Rbl. 1.25 = Kor. 4.20, kwartalnie Rbl. 3.75 = Kor. 12.50, rocznie Rbl. 15.00 = Kor. 50. Za granicę: wysyłka pod opaską kwartalnie Rbl. 6 = Koron 20. Ceny oddzielnych numerów: We Lwowie: 2 kop. = 6 halerzy, z przesyłką 3 kop. = 10 halerzy.

# Słowo Polskie

wychodzi dwa razy dziennie

## Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia za 1 wiersz szesnastomowy drobnym pismem lub jego miejsce 7 1/2 kop. = 25 hal. Nadesłane za 1 wiersz trzylinowy drobnym pismem lub jego miejsce 25 kopiejek = 80 halerzy. Nekrologja wiersz 18 kop. = 60 h. Zawiadomienia o ślubach i t. p. po 45 kopiejek = 1 Kor. 50 hal. Drobne ogłoszenia za wyraz 2 1/2 kopiejek = 8 halerzy, najmnie 25 kopiejek = 80 halerzy. Adres Redakcji, Administracji i Drukarni: Lwów, ul. Zimorowicza 11-15. Reklamistów nadesłanych nie zwraca się.

Rekopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 370.

Nakładem Spółki Wydawniczej SŁOWA POLSKIEGO.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

Cena numeru 2 kop. = 6 hal.

z przesyłką pocztową 3 kop. = 10 hal.

## Od Woli Michowej do Uzoka. — Ofenzywa rosyjska ku Węgom.

Przypominamy,

że czas odnowić przedpłatę

na kwiecień

kwartał drugi!

Warunki przedpłaty wymienione są w nagłówku pisma.

Przedpłatę przyjmuje tylko Administracja, ul. Zimorowicza 11—15.

W przedpłacie, z dwukrotnym dostarczaniem do domu, dziennik taniej kosztuje niż kupowany na ulicy.

### „Do końca“.

II.

Po tych ogólnych rozważaniach mogę już przystąpić do przedstawienia sytuacji pod względem sił wojennych i pewnych stałych czynników i warunków, wśród których wojna dokonuje swego dzieła z nieubłaganą mocą, odwrócić się nie dająca.

Trzeba sobie przypomnieć, że w wojnie są pewne dane i warunki, które zależą od woli człowieka, inne zaś są poza tem więc niezależne od jego woli. Ten punkt widzenia rzeczy jest nader doniosły, bo prowadzi do obliczenia szans stron wojujących. Człowiek może do wojny a nawet podczas wojny przygotować dowolną ilość i jakość broni, karabinów, armat, pocisków i wielu innych przyrządów, środków i zapasów wojennych aby móżdż wprost zasypać nieprzyjaciela gradem kul i pocisków: — lecz nie leży w jego mocy zmniejszyć długości frontu wojennego, ani brnąć bez ograniczenia materiał ludzki na „żer dla pocisków“.

Wprowadzić i te pierwsze narzędzia wojenne mogą wchodzić w poważną rachubę, gdyby brakło stronie wojującej broni i pocisków lub materiału na nie, lecz znając zasoby państw obecnej wojny wiadcących, kwestja ta nie nasuwa wątpliwości na możliwości maksymalny okres trwania wojny, a w każdym razie na okres, w ciągu którego inne bardziej skuteczne czynniki doprowadzą wcześniej do końcowej likwidacji i zawieszenia broni.

Dwa dalsze czynniki t. j. długość frontu wojennego i możliwy najwyższy kontyngent materiału żołnierskiego są bardziej stałe i od woli człowieka niezależne, ponieważ nie można wciągnąć w szeregi wojowników dzieciaków, ani starszych mężczyzn ponad wiek maksymalny; ani tem mniej skurczyć ziemię, aby zmniejszyć długość frontu wojennego.

Trzecim wreszcie stałym czynnikiem, którego w wojnie nie można uniknąć, ani dowolnie zmienić, jest codzienny ubytek materiału ludzkiego wskutek śmierci, kalectwa chorób, jeńców i zaginionych.

Mamy więc możność cyfrowego operowania tymi trzema stałymi czynnikami a mianowicie: maksimum kontyngenta ludzkiego, minimum codziennego z niego ubytku, wreszcie obliczenia długości frontu wojennego w kilometrach.

Jeśli z cyfr odnośnych droga zwykłych działań matematycznych obliczy się minimalną liczbę ofiar i ubytków przypadającą na jednostkę czasu i miejsca, to jest na 1 dzień wojny i 1 kilometr frontu wojennego, wówczas będziemy mogli „wróżyć“ z dużym prawdopodobieństwem o końcowym stadium wojny i jej wyniku ogólnym dla stron wojujących.

I tak co do pierwszej kwestji maksymalnego kontyngentu żołnierskiego daje nam podstawę do przyjęcia cyfr maksymalnych statystyka ludności i ustawy wojskowe państw militarnych.

Sięgnawszy do tych źródeł dowiadujemy się, że Niemcy liczą 3 1/2 milionów osobników męskich, licząc od jednolitego męskiego noworodka aż do

najstarszego mężczyzny. Z logiki i osnowy ustaw wojskowych obliczy się, iż żołnierzem zdolnym do boju i „powołanym“ na żer dla pocisków może być co najwyżej każdy szósty osobnik rodzaju męskiego, czyli na 6 mężczyzn od najmłodszego do najstarszego razem wziętych, trzeba oliczyć najmniej 5-ciu na dzieci (chłopców do lat 18, których jest zawsze najwięcej, dalej na kaleków fizycznych i umysłowych, wreszcie na staruchów ponad lat 50.

Ze środkowych 32 roczników mężczyzn ponad lat 18 do lat 50 wydobyć mogą Niemcy jako możliwych i zdolnych do boju łącznie z takimi, którzy nie służyli przy wojsku najwyżej około 6 milionów ludzi. Cyfra ta jest zbyt wygórowana, albowiem minimalna ilość takich żołnierskich mężczyzn musi pozostać przy wytwarzaniu niezbędnych środków żywności i fabrykacji narzędzi i pocisków wojennych. Wszakże Niemcy, tak jak żydzi (z którymi mają pewne cechy rasowe wspólne, jak przekonanie o wyższości ich rasy, mowa, zachłanność, przesadę w swej przewadze, pokorność i serwilizm wobec przewagi drugich itp.) ciągle podróżują po całym świecie i rozrzucają się po cudzych społeczeństwach i kolonjach, aby robić interesy no i szpiegować na rzecz militarneho Vaterlandu: działają w Turcji i państwach „neutralnych“ i wszędzie ich pełno. Należy więc z militarnych 6 milionów odliczyć co najmniej pół miliona i pozostawić 5 i pół miliona na potrzeby wojny na obu jej frontach. Ta sama metoda można ustalić maksymalny kontyngent wojenny w Austrii na 4 miliony, choć i ta cyfra wygórowana, gdy się zważy, że Austria nie wyzyskała dalszych powołań w zajętych dawno częściach Galicji i Bukowiny. Pozostawimy jednak raczej optymistycznie co do Niemiec i Austrii przy powyższych cyfrach 5,500,000 i 4,000,000 czyli łącznie 9,500,000 sił ludzkich bojowych Germanji.

A teraz cyfry co do długości frontu wojennego; one mogą być i są wiadome z geografji.

Front zachodni belgijsko-francuski od wybrzeża morza północnego do granic Szwajcarii wynosi 600 klm. Długość frontu wschodniego od Klajpedy do zagłębia dąbrowskiego (do Zabkowic) wynosi 700 klm., razem tedy oba fronty Niemiec 1300 klm. Front wojenny Austrii od Śląska do granicy rumuńskiej wynosi 600 klm., na południu zaś front serbski wzdłuż Dunaju i Sawy, tudzież wzdłuż Bośni i Hercegowiny łącznie z Czarnogórą przeszło 400 klm., czyli razem najmniej 1000 klm. To są fakty nieubłagane, których nie zmienia żaden talent strategiczny.

Wreszcie pozostają do obliczenia i ustalenia cyfry codziennych ubytków stałych z operujących zastępów wojennych, które codziennie topnieją i wycieńczają się na powyższych frontach.

Sas.

## Wojna Rosji z Austrią i Niemcami.

ZE SZTABU ZWIERZCHNIEGO WODZA NACZELNEGO.

Urzędownie d. 20 (2).

Na froncie Niemna wojska nasze po uporczywej nocnej walce d. 19 (1), prowadząc dalej ofenzywę, odzyskały Niemców i przyprowadziły ich o ciężkie straty, posunęły się ku ich pozycjom na wschodzie od Piłwiszek, Marjampola, Kalwarji, Suwałk i Augustowa.

W Karpatach d. 18 (31) i w nocy na 19 (1) nasza ofenzywa szła dalej pomyślnie, przyczem powodzenie nasze osiągnęło się głównie do frontu od Woli Michowej do Uzockiego kierunku. Przewyciężając zlodowaciałe stoki pod silnym ogniem Austryjaków, wojska nasze po długotrwałej walce na bagnety opano-

wały szereg ważnych wyniosłości i prawie wszystkie szczyty grzbiecia Polonina leżącego na północ od wsi Wetlina i Berehy Górne; na tym grzbiecie jeden z naszych dzielnych pułków zdobył bardzo silny fort nieprzyjacielski, opasany podwójnym szeregiem przeszkód z drutu kolczastego i zasiek.

Szereg kontrataków Austryjaków w rejonie na zachód od drogi żelaznej Humenne-Mezö-Laborcz, wykonanych przez nowo sprowadzone siły, odparto z wielkimi stratami nieprzyjaciela.

W rejonie Koziówki wysadziliśmy w powietrze minową galerję przeciwnika pod jego okopem, poczem wojska nasze odrzuciły wroga z okopu i zajęły go.

Wogóle w ciągu ubiegłej doby na froncie karpackim wzięliśmy do niewoli znów 32 oficerów i około 2.300 szeregowców, przyczem zabrano 5 karabinów maszynowych. Na reszcie odcinków naszego frontu niema zmian istotnych.

Według wiadomości uzupełniających wyjaśniło się, że w kierunku Chocimia operowały przeciwko nam dnia 17/30. części 42 dywizji honwedów, a liczba wziętych przez nas jeńców przewyższa 30 oficerów i 2.000 szeregowców.

(Wyniosłość Polonina, wspomniana w powyższym komunikacie, liczy 1253 metrów wysokości. Red.).

Urzędownie d. 20 (2) (P. A. T.).

Na podstawie informacji, otrzymanych o działalności podpułkownika Miasojedowa, zajmującego stanowisko tłumacza przy sztabie armji, rozciągnięto nad nim obserwację. Skoro tylko obserwacja potwierdziła przypuszczenia o zbrodnictwym charakterze działalności tego oficera sztabowego, utrzymującego stosunki z agentami jednego z wojujących z nami mocarstw, aresztowano go. W związku z nim zostały aresztowane i inne podejrzane o tę samą zbrodnictwą działalność osoby, nienależące do składu armji. Wyznaczone nad Miasojedowem i jego współnikami śledztwo stwierdziło zupełnie jasno niewątpliwą winę Miasojedowa. Wobec tego Miasojedow został oddany sądowi wojenno polowemu pod zarzutem szpiegostwa i maruderstwa. Sąd uznał go winnym i skazał go na śmierć przez powieszenie. Wyrok wykonano.

Co się tyczy reszty współników tej ciężkiej zbrodni, to śledztwo toczy się dalej w celu wyczerpującego wyjaśnienia winy wszystkich współuczestników sprawy. W miarę ustalenia ich winy będą oni oddawani odpowiedzialnie sądowi.

## Austria a pokój.

„Russk. Słowo“ podaje następującą wiadomość z Piotrogradu:

„Według zupełnie pewnych informacji, Franciszek Józef I po upadku Przemysła wysłał do Papieża list własnoręczny. Treść tego listu sprowadza się do następujących myśli. Cesarz austriacki donosi Papieżowi, iż cierpi moralnie z powodu nie-szczęść, które się zwały na Austrię i wskazuje Papieżowi na to, iż szczerze dąży do tego, aby zaprzestać wojny i zawrzeć jak najprędzej pokój. Dalej pisze Franciszek Józef, że pragnie obecnie tylko jednego — spokojniejszej śmierci, jako dobry chrześcijanin-katolik. Lecz, żeby mógł spokojnie zamknąć oczy, trzeba zaprzestać rozlewu krwi.

„Cesarz austriacki skarży się, że jego gorące i szczerze dążenie do pokoju napotyka na jaknajsilniejszy opór Niemiec i zakłada Watykan, aby wywarł

możliwie silny wpływ na cesarza Niemiec i skłonił go do rozpoczęcia rokowań pokojowych.

„Bardzo interesujące są też wiadomości o nastroju austriackich kół dworskich. Koła te są niesłychanie wrogo usposobione przeciw Włochom. Sfery dworskie uważają, że usiłowania Włoch odebrania Austrii Trydentu i Tryjestu jako kompensacji za neutralność, są niesłychaną podłością. Rozgoryczenie przeciw Włochom doszło w ostatnich czasach do takich rozmiarów, że w razie wystąpienia Włoch austriackie koła dworskie gotowe byłyby zawrzeć osobny natychmiast pokój z Rosją i Serbią, żeby wszystkimi siłami wystąpić przeciw Włochom.

„Interesujące jest, że pojedynek z Włochami nie zastrasza Austrii. Koła dworskie są przekonane, że w walce jednego przeciw jednemu Włochy nie osiągną żadnych rezultatów.

Osobny pokój z Rosją i Serbią przedstawiają sobie w kołach dworskich następująco. Ustąpienie Bośni i Hercegowiny bezpośrednio Serbii uważają za nie dające się pogodzić z prestige'm Austrii. Ponieważ jednak konieczność tego ustępstwa pojmują na dworze doskonale, więc przypuszczają, że może być zrobione w tej formie, iż Austrija ustąpi Bośnię i Hercegowinę Rosji, z tem, żeby Rosja oddała je Serbii.

„Co do ustępstw na rzecz Rosji, to sfery dworskie uważają, że można ustąpić Galicję.

„Myśl wojny z Włochami ma w austriackich wpływowych kołach wielu zwolenników. W kołach tych słychać głosy, że skoro Włochy otwarcie podnoszą pretensję do uczynienia z Adryjatyku włoskiego jeziora, to w walce z Włochami Austrija może liczyć również na Grecję.”

„Now. Wrem.” donosi z Warszawy, że tam również otrzymano z Rzymu wiadomość o liście cesarza Franciszka Józefa do Papieża, lecz list ten według tej wersji inną ma ośnowę. Mianowicie cesarz Franciszek Józef oświadcza, że stały życzliwy stosunek habsburskiej dynastji ku Stolicy Apostolskiej daje mu prawo zwrócić się w tej ciężkiej chwili do Głowy kościoła katolickiego o radę i wskazówki. Dalej Franciszek Józef I pisze, że okropna wojna może nabrać jeszcze większych rozmiarów i ogarnąć neutralne dotychczas państwa i wreszcie wypowiada nadzieję, że Watykan w swej trosce o dobro ludzkości nie omieszką użyć swego wpływu na przeszkodzenie rozszerzeniu się teatru wojny.

Z tego wynikałoby, że główny cel listu polega na chęci skłonienia Papieża do wywarcia wpływu na rząd włoski w sensie dalszego zachowania neutralności.

## Samorząd miejski w Królestwie Polskiem.

„Russk. Słowo” donosi, że w tych dniach ma być opublikowana ustawa, wprowadzająca instytucję samorządu miejskiego w Królestwie. Samorząd ma rzekomo być wprowadzony na podstawach, wypracowanych w projekcie Dumy: w szczególności kwestja językowa zdecydowana została w redakcji Dumy, odrzuconej swego czasu przez Radę państwa.

Wiadomość tę powtarzamy na odpowiedzialność dziennika rosyjskiego, nani samym nie wydaje się ona zbyt prawdopodobną.

## Nastroj w Niemczech.

Do „Russk. Słowa” donoszą z Londynu: — Pewien kupiec ogłosił w „Timesie” list, charakteryzujący nastroj w Niemczech. Niemcy podejrzliwie i wrogo zachowują się wobec obywateli państw neutralnych. Nienawiść do Anglii wciąż rośnie. Francuzi są stosunkowo popularni i Niemcy sądzą, iż dla uzyskania odrębnego pokoju będą musieli odstąpić im Alzację i Lotaryngję. Hindenburg już nie jest bohaterem narodowym. Do cesarza odnosi się Niemcy z większym zapalem, niż kiedykolwiek, następcą tronu zawięci nadzieje. Dawniej Niemcy mieli złą opinię o angielskiej armji, teraz zmienili zdanie. Z drugiej strony strajki robotnicze w Anglii, o których w Niemczech wciąż się mówi, dają nadzieję, iż Niemcy potrafią dociągnąć wojnę do tej chwili, kiedy, pokonawszy innych, będą mogli zwrócić wszystkie siły przeciw Anglii. Wobec Austriaków zachowują się Niemcy pogardliwie. Mówią o nich: — Bez nich bilibyśmy się lepiej. Niezadowolone z generałów i dyplomatów doszło do najwyższego stopnia. Najwięcej gani się Bethmanna i byłego posła londyńskiego Lichnowskiego. Ale myliłby się, kto by sądził, że Niemcy przyznają się już do klęski.

## Wojna z Turcją.

ZE SZTABU ARMJI KAUKAZKIEJ.

Urzędownie dnia 20/2 (P. A. T.).

W kierunku nadmorskim próby Turków przeprowadzenia się na prawy brzeg rzeki Archawe odparto. W innych kierunkach niema zmian.

## Na froncie zachodnim.

WALKI WE FRANCJI.

Paryż 19 (1) (PAT). Wieczorny komunikat urzędowy: W rozmaitych punktach frontu toczyły się walki artylerji. W Woewre na zachód od lasu Le Pretre zajęliśmy wieś Fains i utrzymaliśmy się w niej mimo kilku kontrataków.

W Lotaryngji i Wogezach nie zaszło nic istotnego. Na południe od Dixmude lotnik porucznik Garrod strzałami z karabinu maszynowego strącił aeroplan niemiecki.

W rejonie rzeki Aisne drugi lotnik niemiecki został strącony strzałami lotnika Naverre.

## Skarby artystyczne w Galicji.

Kustosz piotrogrodzkiego „Ermitage'u” p. A. Trubnikow po powrocie z Galicji, gdzie, jako pełnomocnik szlacheckiej organizacji, zarządzał pociągami sanitarnymi — opowiada na łamach „Prz. Wied.” wrażenia swe z dokonanych przy sposobności oględzin galicyjskich zabytków i dzieł sztuki.

„Dzięki zajmowanemu przezemnie stanowisku w „Ermitage'u” — pisze Trubnikow — udało mi się pozyskać względy administracji kraju, która dała mi możność ochrania zabytków i dzieł sztuki w Galicji. Wobec nadzwyczajnej uprzejmości general-gubernatora Galicji hr. Bobryńskiego A. Połowcewa i posła do Dumy Czichaczewa, miałem możność zebrania licznych wartościowych dzieł sztuki, pozostawionych i rozrzuconych w pewnych opustoszozonych przez uciekających austriaków cerkwiach i dworach. — Wszystko to wymagało ochrony i nadawało się do przewiezienia, zostało umieszczone w lwowskim muzeum niemieckim. W wypadkach, gdy przedmioty, wymagające ochrony, dzięki swym rozmiarom nie mogły być przewiezione do Lwowa, naczelnicy powiatów na rozkaz hr. Bobryńskiego dawali je strażnikom dla ochrony na miejscu.

Później Akademia Nauk wydelegowała do Galicji członka swego p. Szumło, który i obecnie trudzi się w Galicji ochroną dzieł sztuki i zabytków historycznych.

Większość dworów w Galicji — pisze p. Trubnikow — nie ucierpiała skutkiem działań wojennych, tylko te stosunkowo nieliczne zakątki, przez które ciągnęły zdemoralizowane pułki austriackie, stały się pastwą rabunków i pożarów.

Wszystkie miasteczka, wsie i dwory, które zajęte zostały przez wojska rosyjskie po planowym odwrocie austriaków, zachowane są w całości i porządku. Do pewnego stopnia ucierpiał tylko dwory, opuszczone przez właścicieli przy zbliżeniu się Rosjan. Takie dwory często ulegały rabunkom, dokonywanym przez miejscowych włościan i bandy wędrownie, złożone z szumowin społecznych. W ten sposób rozgromiony został przez włościan pozostawiony bez dozoru majątek hr. Potockiego „Kaj” pod Lwowem, ale na skutek katagorycznego żądania władz rosyjskich, prawie wszystkie zrabowane przedmioty ludność zwróciła.

Znacznie ucierpiał skutkiem ognia działowego majątek Zamoyskich około Jarosławia i majątek Sapiehy „Krasiczyn”, położony między fortami Przemyśla.

Gdy zaczęły kursować pogłoski, że połączony pomiędzy Rawa Ruską a Lubaczowem dwór Pinińskich „Horyniec” uległ zburzeniu i znajdujące się tam kolekcje gina — niezwłocznie udałem się do Horyńca w towarzystwie p. Czolowskiego. Rzeczywistość okazała się zupełnie inną. Wojna zupełnie nie dotknęła tej skarbnicy polskiej zabytków kulturalnych, posiadających oibryzmie znaczenie historyczno-artystyczne. Stwana daleko poza granicami kraju biblioteka najdawniejszych manuskryptów polskich okazała się nienaruszona.

W całości zachowały się majątki: Podgórczyce, położone o 35 wiorst od granicy — istne muzeum polskiej sztuki i zabytków historycznych; Łañcut — hr. Potockiego; Dzików — hr. Tarnowskich ze słynnymi kolekcjami miniatur, porcelany i obrazów; majątek Orzechowicza pod Przemyślem; Krysowice — hr. Stadnickiego, ze słynną galerją portretów.

W samym Lwowie są zupełnie całe i nienaruszone wszystkie muzea: miejskie, hr. Pinińskiego, hr. Szeptyckiego i inne. Wszelkie pogłoski, jakoby austriacy przed odwrótem wywieźli najcenniejsze przedmioty sztuki, okazały się bezpodstawne.

— Mijmy nałżeję — kończy p. Trubnikow — że przy zdobyciu przez wojska nasze Krakowa, ulegając rosyjskiej potęrze wojennej, austriacy nie podniosą ręki na znajdujące się w tym starożytnym grodzie skarby sztuki polskiej i uda się nam zbliżyć

do najcenniejszych relikwi kulturalnych rasy słowiańskiej.

Nawet obecnie pośród trosk czasu wojennego, pomimo woli, białe w oczu mnogości w Galicji zabytków wielkiego, niewiedzialnym doniosłego znaczenia i jak będzie owocne i rałosne zbadanie naukowe tych nieoszacowanych owoców kultury ludzkiej w warunkach zwykłej pracy pokojowej.

Tyle p. Trubnikow.

## Historja się powtarza...

Opisywaliśmy już, w jaki sposób trzem statkom gienuueńskim, konwojującym bizantyński transportowiec z żywnością, udało się przedrzeć przez całą flotę turecką i dotrzeć do Konstantynopola. Fakt ten do wściekłości doprowadził Mahomet, ponieważ jednak sułtan był człowiekiem czynu, czyli bardzo silnych sentymentów, przeto ta wściekłość nie była bezowocna. Poddała mu ona niezwykłą myśl, której wykonanie w niemałym stopniu przyczyniło się do osłabienia obrony Konstantynopola.

Jak wiadomo, podobnie jak dziś bronią Dardanel łańcuchy min, tak wówczas Złotego Rogu bronił wielki łańcuch żelazny, rozwieszony między murami miasta a Galatą czyli Pera; za tym łańcuchem ugrupowane były galery greckie i gienuueńskie. Otóż sułtan postanowił te statki oskrzydlić i wpływawszy do cieśniny od strony Bosforu, stamtąd uderzyć na Konstantynopol, od tej strony broniony bardzo niskimi murami. Tędy wdarli się swego czasu, w 1204 r., do Konstantynopola krzyżownicy, których wysokie statki jednakże stały już w Złotym Rogu, tak, iż nie potrzebowali się do niego wdzierać. Sułtan jednakże nie miał żadnej floty na Morzu Czarnem, chcąc tedy do Złotego Rogu rzucić część swych statków, krających po Morzu Marmara, musiał je przewieźć łądem dookoła Galaty, której pogwałcenie ściągłoby mu niezawodnie na kark potężną flotę gienuueńską.

Ten plan, aczkolwiek bardzo sprytny i skombinowany, nie był jednakże bezprzykładnym. Podobno wykonał go już raz pod tamsamym Konstantynopolem chan Awarów, który oblegał to miasto. Między innymi, za przykładem starożytnych dziejów, czterech lat przed zdobyciem Konstantynopola, Wenecjanie w podobny sposób przenieśli łądem swą flotę z Adygi na Lago di Garda. Leonard z Chios, opowiadając o tym wypadku, posuwa się nawet tak daleko, iż twierdził, że inżynier, który ten plan podał Mahometowi II-mu, był tamsamym inżynierem, który tę przysługę wyświadczył Wenecjanom.

Szło o rzecz na pierwszy rzut oka bajeczną i nieprawdopodobną, a mianowicie, o przewindowanie przez strome wzgórza floty tureckiej do Złotego Rogu tak, aby ona z tyłu uderzyć mogła na flotę chrześcijańską. Zwyczajem sułtana przystąpiono natychmiast do dzieła. W celu przeniesienia wybrano kilka dziesiąt statków mniejszych rozmiarów, głównie bardzo dużych łodzi o 20 parach wiosel.

Sułtan przeprowadzał swój plan w takiej tajemnicy, że nawet w Galacie nic o nim nie wiedzano. Szybko zebrano odpowiednią ilość drzewa i pni i przystąpiono do pracy. Szereg wzgórz, na których dziś rozłożyła się Pera, w owym czasie zarosły był winnicami i krzakami. Istniała tam wówczas tylko jedna stroma ścieżka, która prowadziła na południową stronę wzgórz. Tamtędy postanowił Mahomet przesunąć swoją flotę.

Aby straszyć Gienuueńczyków z Galaty a także, aby odwrócić ich uwagę, kazał na wzgórzu św. Teodora, nad Galatą, ustawić nową baterję, z której przetrzuty ogniem, przez domy Galaty, raził flotę chrześcijańską, ustawioną za łańcuchem. Przez cały dzień 21 kwietnia trwała kanonada tak straszna, że nikt w Galacie nie myślał o tem, co się dzieje za tureckimi baterjami. Równocześnie flota turecka wykonywała cieżęte ataki na flotę chrześcijańską. Jeden statek chrześcijański, rażony przez pocisk z baterji znajdującej się nad Galatą, poszedł na dno ze wszystkimi towarami. Pozostałe cztery statki musiały opuścić swe stanowiska i schronić się pod wysokimi murami Galaty. — Turcy — pisze arcybiskup Metelinus — wypuścili tego dnia 550 kiel i wiele domów w Galacie, mimo jej neutralności, zostało uszkodzonych przez źle skierowane pociski.

Tymczasem sułtan rozstawił wzdłuż brzegu Bosforu gęste stráže, zaopatrzone w artylerję, aby żaden niespodziewany napad nie mógł przeszkodzić transportowi statków. W nocy z 21 na 22 kwietnia ukończono ostateczne przygotowania. Wybrano 60—80 statków.

O świcie 22 statki te rozpoczęły swą dziwną podróż: Oto jak o tem opowiada Barbaro: — 22 dnia bm. władca Turków rozmyślił się i poznawszy, że nie może nam wyrządzić wielkiej szkody od strony ładu, o czem się przekonał, nałamawszy sobie głowę, postanowił przenieść część swej floty do samego portu Konstantynopola a to, aby jak najprędzej doprowadzić do skutku zamiary, powzięte przeciw nam. Wbiwszy sobie w głowę zdobycie Konstantynopola, spostrzegł, że w tym celu musi mieć flotę w porcie tego miasta. Ponieważ cała jego flota znajdowała się pod Dwoma Kolumnami, które są oddalone o dwie mile od miasta, kazał wysiąść wszystkim załogom i zbudować tor przez całą górę, dominującą nad Galatą, od początku Bosforu, gdzie znajdowała się jego flota aż do portu, to jest, na przestrzeni trzech mil. A kiedy tę drogę już zrobiono, Turcy ułożyli wzdłuż niej wielką

ilość walców drewnianych, które tak były wysmarowane oliwą, sadłem i lojem kupionym w Galacie, iż sułtan sądził, że będzie mógł próbować przesunąć za ich pomocą część swej floty do portu w Konstantynopolu. Pierwszą kazał przenieść „furdę“ małych rozmiarów, którą, umieszczoną na walcach, ciągnęła wielka ilość Turków, tak, że „furdę“ w krótkim czasie bardzo szybko znalazła się w Nawarchium czyli w Złotym Rogu. Kiedy Turcy zobaczyli, że plan ich może się udać, zaczęli ciągnąć inne „furdy“, które miały po piętnaście ławek dla woźlarzy, po dwadzieścia a nawet dwadzieścia dwie. Oczywiście w pierwszej chwili pokazało się to dla wszystkich niedowiadary niemożliwe, ale rzecz w tem, że sułtan miał dość hołoty do ciągnięcia tych statków. I tak kazał przeciągnąć do Pery aż 72 statki dobrze uzbrojone i w dobrym stanie, a to się mogło stać tylko dlatego, że Turcy żyli w zgodzie z Gienuńczykami z Galaty.

— Załogi, które szły za każdym statkiem — opowiada dalej Barbaro — nie posiadały się z radości na ten widok i myśląc o tem, co będzie dalej, stanawszy na szczycie wzgórza, jak gdyby były na morzu siadały do statków, które szybko ześlizgiwały się wprost do Złotego Rogu. Jedni majtkowie rozwieszali żagle, wydając okrzyki triumfu, jak gdyby wypływali na pełne morze, podczas kiedy wiatr wydymał wielkie płótna, drudzy, siedząc na ławach dla woźlarzy z wiosłami w rękach udawali, że wiosłują, podczas kiedy przełożeni biegali wzdłuż toru, zachęcając swych ludzi do pracy świsaniem, okrzykami i bykowcem. W ten sposób statki tureckie ślizgały się po lądzie jak po falach morskich. Kiedy ostatnie statki wspiwały się dopiero na wzgórze, inne już leciały ku Złotemu Rogowi z rozwiniętymi żaglami wśród radosnych okrzyków i tumultu. Bito we wszystkie bębny. Piszczałki i inne instrumenty wydawały tony rozgłośnie — mówi Dukas, który podaje tesamé szczegóły.

Najtrudniejszą częścią operacji był początek a mianowicie dźwiganie statków z wody. Kiedy jednakże statek znalazł się na swoim miejscu i kiedy go ustawiono na torze, dalsza praca nie przedstawiała już wielkich trudności.

Szybkość, z jaką z jednego morza do drugiego te statki przetrzucono, musiała być nadzwyczajna. Ułatwiała ją wielka ilość robotników. Ta szybkość była głównym warunkiem powodzenia. Cała operacja trwała jedną noc.

Prawie wszyscy współcześni kronikarze podkreślają entuzjazm marynarzy tureckich, olśnionych ten powodzeniem tak niesłychanem a tak łatwym i napelniających Bosfor swym radosnym wyciem, swymi pieśniami i muzyką wojenną w miarę jak statki wpływały na fale Złotego Rogu pod osłoną dział baszy Zagana (renegata albańskiego). Wszyscy ci kronikarze świadczą, że nigdy w życiu nie widzieli tak wzniosłego czynu. Nawet Grecy oddawali sprawiedliwość świętej i pomysłowej śmiałości inżynierów tureckich. Przez całą tę noc grzmiały działa, co tłumaczy, dlaczego obleżona przedewszystkiem flota grecka w Złotym Rogu nie starała się przeszkodzić temu wtargnięciu floty tureckiej do Złotego Rogu. Nieustanna kanonada dział baszy Zagana, umieszczonych nad Galatą, wystarczała do powstrzymania Greków od wszelkich kroków nieprzyjacielskich.

Jak swego czasu Turcy we dwa ognie wzięli Konstantynopol i flotę chrześcijańską, tak znowu dziś flota chrześcijańska z dwóch stron wdiera się do Złotego Rogu; zmieniły się tylko role, albowiem dziś obleżonymi są zdobywcy — Turcy. Nie zmieniło się tylko to, że, jak wówczas Turkom pomagali w wielkiej ilości chrześcijańscy inżynierowie i wojskowi, jak basza Zagan, albańczyk, Orban, Rumun, Baltoglu, Bułgar, despotą Serbji Brankowić i wielu innych, tak i dziś pomagają im niemniej gorliwie — potomkowie Krzyżaków, oficerowie pruscy.

## Obecna wojna.

„Russk. Iawal.“ w artykule „Ocena wypadków Wojennych“ pisze:

„Obecna wojna posiada dawno niewidziany charakter — ubóstwo manewrów, ubóstwo szerszych kombinacji strategicznych. Te ostatnie składają się z niestannych starć frontowych, prostoliniowych i równoległych ofensyw i odwrotów. Rzadko kiedy w jakimś sektorze przychodzi do obejścia, okrążenia, nacisku na kontakty, wskutek którego poddałby się lub cofnął oddział większy niż korpus. Jeśli armja się cofa, to napewno wskutek wyczerpania w frontalnych walkach, albo też unikając ich zawczasu. Były epoki innego stylu, kiedy unikano starć, pielęgnując głównie marsze, — nacisk na kontakty przeciwnika. W historii można spotkać wyrażenia: — Taką a taką okolicę zdobyto wyłącznie manewrami. — Ten system jak i inne jest nadzwyczaj przewlekły. Widzimy to na własnych nerwach.

Kiedy wobec ogólnego pragnienia ukończenia wojny za pomocą zupełnego pogromu przeciwnika wciąż wisi w powietrzu pytanie: — Kiedyż się skończy ta wojna — odpowiemy: — Wtedy, kiedy wojna zmieni swój charakter, kiedy przejdzie do czegoś pośredniego między starciami a manewrami, kiedy frontalne starcia będą maską, odwracaniem uwagi znanego już manewru przeciw kontaktom przeciwnika i, kiedy rostrzygająca walka odbędzie się w warunkach dla jednej strony zupełnie niedogodnych, tj. połączonych z zupełną utratą jej kontaktów. Wtedy jedna taka bitwa może wystarczyć do zmuszenia

przeciwnika do złożenia broni po śراسznych stratach w starciu, pozbawionem już manewrów.

Różne przyczyny spowodowały zupełnie dokładne określenie danych bojowych zalet narodów, ich wytrzymałości, stosunkowej wyższości artylerji i piechoty. Dlatego można oczekiwać ich wzajemnego popisywania się na polu manewrów. Określenie, iż wreszcie trzeba będzie dwie trzecie lub trzy czwarte sił pchnąć w kierunku Berlina pojmujemy nie jako frontalną walkę z niemieckimi głównymi siłami, które oczywiście zastąpią drogę, lecz jako kunsztowny manewr, po którym Niemcy nigdzieby już nie uciekli lub uciec nie mogli, nie doprowadziwszy walki do końca.

## Wyżywienie ludności Niemiec.

Sprawa wyżywienia ludności, zdanej, więcej niż prawdopodobnie, w dalszym ciągu wojny na własne płody rolne, wybija się w Niemczech do znaczenia pierwszorzędnego, decydującego o przyszłych losach państwa i narodu. Decyduje ona również o sprawności bojowej żołnierza niemieckiego z chwilą, gdy sam stale niedostatecznie odżywiany uświadomi sobie pożałowania godny stan żony i dzieci, pozostałych w domu.

Jeśli dziennikarz Harden w określeniu celu wszczętej przez Niemcy wojny, wypowiedział się szczerze: „potrzebujemy nowych terytoriów dla naszego dalszego rozwoju“ — powiedział prawdę. Jak prawda ta wygląda w świetle cyfr, wykaże nam do widnie rozpatrzenie się w stosunkach ekonomicznych Niemiec, ich przeludnieniu i uzależnieniu od przywozu produktów rolnych z zagranicy. Ile prawdy tkwi w dalszym wyrażeniu się Hardena: „Jedynym celem naszym (w zagrabieniu Belgji), to zatknąć sztandar na kanale La Manche, otwierającym i zamykającym drogi do oceanów“ — mieli sposobność czytelnicy „Słowa Polskiego“ nabrać wyobrażenia z poprzedzającego tę pracę studjum o handlu światowym.

Ze zaciąsną Niemcom Rzecz w ich własnym domu, świadczy ich rozrzucenie po całym globie. W Ameryce przebywa Niemców zwyż 11 milionów, w Afryce około 6 000 000, w Australji około 120 tysięcy, w Azji około 100 tysięcy. Jaką troską napawać może Niemców myśl o wyżywieniu ludności, pozostałej w krajach ojczystych w chwilach krytycznych, jak obecne, nabierzemy pewnego wyobrażenia z przytoczonych poniżej, przebiegających swą grozą cyfr. Na 540,848 km.<sup>2</sup> mieszkało w Niemczech (w r. 1913) 65,835,000 ludności, przeciętnie 123 na 1 km.<sup>2</sup> Prawie połowę obszaru państwa, bo 263,006 km.<sup>2</sup> zajmowała uprawna rola 140,000 km.<sup>2</sup> (25,9 proc.) pokrywaly lasy, 87,3 tys. (16 proc.) łąki i pastwiska, 49 tys. km.<sup>2</sup> (9,3 proc.) nieużytki (jeziora, rzeki, drogi, budynki, place, cementarze itp.), 1,1 tys. km.<sup>2</sup> (0,2 proc.) winnice.

Według danych z ostatnich lat znajdująca się pod uprawą powierzchnia w tysiącach kln. kwadratowych zajmowała: pod żyto 61 tys. km.<sup>2</sup>, siano 59 tys., owies 43 tys., kartofle 33 tys., pszenicę 22 tys., jęczmień 16 tys. km.<sup>2</sup> Z roli i zajęć ubocznych, związanych z uprawą roli, z leśnictwa i rybactwa żyło około 18 milj. ludzi, podczas gdy z przemysłu około 22 milj.

Gdy w r. 1871 w miastach niemieckich mieszkało 14,8 milj. ludności, po wsiach zaś 26,2 milj., w r. 1913 ludności miejskiej było już 40 milijonów, wiejska pozostała w liczbnym stanie prawie że niezmiennym, bo wynoszącą około 26 milijonów. O zdumiewającym wprost szalonym wzroście miast niemieckich świadczy wspomniana cyfra. W r. 1880 w pięciu miastach (wraz z Berlinem), liczących zwyż po 200 tysięcy mieszkańców, żyło 2 1/4 miliona ludzi, obecnie miast takich liczą Niemcy 75, a w nich mieszka 10,895,000 ludzi. Przez te 22 miasta liczą po 100 do 200 tysięcy i skupiają w sobie zwyż 3-miljonową ludność. Miast zwyż półmilijonowych jest obecnie w Niemczech siedm. Wzrastały one szybko, np. Lipsk przed 35 laty liczył 140 tysięcy, obecnie 623 tys., Kolonia ze 145 tys. wzrosła w tym czasie do 516 tys., przedmieścia Berlina mają obecnie o 300 tysięcy ludności więcej niż sam Berlin z r. 1880 (z przedmieściami 3 milj. 793 tys. wobec miliona 200 tysięcy poprzednio).

Skąd czerpano żywność?

Przy niustającym wysiłku, zmierzającym do ulepszenia gospodarki rolnej i dobrego urodzaju w r. 1906, otrzymano z roli własnej 9,6 milj. ton żyta, 8,4 milj. ton owsa, 3,7 milj. ton pszenicy, 3,1 milj. ton jęczmienia, 42,9 milj. ton kartofli i 28,7 milj. ton siana. Do wyżywienia ludności, wynoszącej podówczas 61 milj. 280 tysięcy sprowadzono brakującego zboża za 680 milj. marek. Poczieszano się tą myślą, że ziemi niemieckiej starczyłoby może na wyżywienie ludności, gdyby wykorzystano w tym celu znaczne obszary, zajęte przez lasy i łąki, niemniej pod uprawę roślin przemysłowych, jak tytoń (na 141 km.<sup>2</sup>), buraki cukrowe (na 4,717 km.<sup>2</sup>).

Od tego czasu przybyło w Niemczech 4,555,000 ludności, co w warunkach normalnego rozwoju uważane być może jako objaw dodatni, w chwilach krytycznych, jak np. obecne, stanowi cyfrę przerażającą, zdaną na wyżywienie się kosztem przymierania głodem tych 6 1/4 miliona, których ziemia już przed 9-ciu laty nie była w stanie wyżywić.

Braki w zapotrzebowaniu produktów rolnych potrzebnych do wyżywienia, wyjdą na jaw, gdy zestawimy ilościową produkcję Niemiec z importem za-

granicznym poszczególnie. Groza nie już przymierania głodem, ale widmo śmierci głodowej wystąpi w całej pełni, gdy zwrócimy równocześnie uwagę na nadzwyczaj utrudnioną, w znacznej mierze nawet u niemożliwą komunikację z krajami produkującymi owe płody.

Pszenica. Produkcja własna 3,7 milj. ton, import zwyż 2 milj. ton. Dostarczały: Rosja 756 tys. ton, Argentyna 525 tys., Stany Zjednoczone 299 tys. Na resztę (430 tys. ton) składały się: Rumunia, Bułgaria, Serbia i Turcja.

Jęczmień. Produkcja własna 3,1 milj. ton, import 2,1 milj. ton. Dostarczały: Rosja 1,498,000 ton, Austria 332,587 ton, Stany Zjednoczone 65,600 ton.

Kukurudza. Produkcji własnej brak, import 1,140,000 ton. Dostarczały: Stany Zjednoczone 601,400 ton, Argentyna 373 tys. ton, Rosja 49 tys. ton; na resztę (107 tys. ton) składały się: Rumunia, Bułgaria, Serbia, Turcja.

Żyto. Produkcja własna 9,6 milj. ton, import 648 tys. ton. Dostarczała Rosja.

Owies. Produkcja własna 8,43 milj. ton, import 648 tys. ton. Dostarczały: Rosja 461 tys., Stany Zjednoczone 107 tys. ton.

Zapotrzebowanie pszenicy, jęczmienia, kukurudzy i żyta wynosiło łącznie 22 milj. 290 tys. ton, przywóz z zagranicy dostarczył 5 milj. 290 tys. ton, zatem 26 proc. — Tak było przed laty 9-ciu.

Gdy zużycie pszenicy i żyta na głowę ludności Europy wynosiło 176 kilogr., w Niemczech zapotrzebowanie tych zbóż wynosiło 2 1/2 kilogr., potrzebnych do wyżywienia ludzi i zwierząt i dla celów przemysłowych. Popyt za kukurudzą miał na celu żywienie bydła, jęczmień służył przeważnie do wyrobu piwa i karmienia bydła.

Zaznaczyć w tem miejscu należy, że przywóz zboża z Austro-Węgier prawie że ustał zupełnie, gdyż Węgry na nadwyżkę zboża znajdują gotowych odbiorców w Czechach i w krajach alpejskich. W r. 1906 dostarczyły one krajom austriackim pszenicy za 99,5 milj. koron, żyta za 39,5 milj., jęczmienia za 38,7 milj., owsa za 34,2 milj., kukurudzy za 27,8 milj., maki za 17,8 milj. kor.

Kartofli tylko nieznaczna ilość sprowadzono. W żadnym innem państwie na świecie uprawa kartofli nie była tak silnie rozpowszechnioną, jak w Niemczech. W znacznej mierze posługuje się niemi kuchnia niemiecka, ogromną ilość zużywa do wyrobu spirytusu (146 milj. gallonów = jednej piątej produkcji światowej, wobec 161 milj. gallonów, przypadających na Rosję, 125 milj. na Stany Zjednoczone, 100,5 milj. na Francję i 96 milj. na Austro-Węgry) i na karmie dla świń (10 proc. ogółu świń na kuli ziemskiej).

Ryż, przypuszczalnie 300 tys. ton do użytku własnego, sprowadzano z Indji angielskich. Owoców południowych w ilości 157 tys. ton (brzoskwinie, figi, migdały, rodzynki) dostarczały Hiszpanja, połudn. Włochy, Grecja, Mała Azja. Kawy (186,500 ton), kakao (37,700 ton), pieprzu (5,473 ton), imbiru; cynamonu może zabraknąć w zupełności.

Tytoń, pomimo znacznej produkcji własnej, sprowadzano z kolonji holenderskich, Brazylii, Stanów Zjedn. i republ. Dominikańskiej, cygara z Kuby, papierosy z Egiptu, Austrii i Rosji za 121,5 milj. marek (wywóz 6,3 milj.).

Nasion, służących do wyrobu olejów, potrzebnych zwłaszcza przy fabrykacji mydeł, sprowadzono 378,800 ton za 35,3 milj. marek, ziarn kokosowych i t. p. za 44,6 milj. marek, makuchów na karmie dla świń w ilości 601 tysięcy ton.

Chów bydła i zwierząt, ilościowo i jakościowo w Niemczech wysoko rozwinięty, w stosunku do obszaru uprawnej ziemi nadmierny. W r. 1873 na 1 km. kwadr. było bydła rogatego 29,2 sztuk, w r. 1907, liczone 36,2 sztuk, świń przybyło w latach porównywanych w stosunku 13,2:38,8, koni w stosunku 6,2:8; jedynie chów owiec wykazuje znaczny spadek w stosunku 46,2:14,2 sztuk. Wręcz odmiennie przedstawia się stan ilościowy tych zwierząt w porównaniu ze wzrostem ludności państwa w okresie lat wspomnianych (1973—1907). Na 100 mieszkańców, wyrażał się ubytek bydła rogatego w stosunku 38,4:34, koni w stosunku 7,3 do 7,2, owiec 60,9:11. Wzrost znaczny wykazuje hodowla świń, w stosunku 17,4:36,6.

W r. 1906 zmuszone były Niemcy sprowadzić bydła za 294 milj. marek, mięsa za 69 milj., jaj za 146 milj. (w znacznej mierze do celów przemysłowych), koni za 110,4 milionów, gęsi i kur za 48,6 milj. W obliczeniu tu nie wchodzi sprowadzona wełna i skóry, jako nie należące do środków spożywczych. Nawiasowo tylko nadmienię, że gdy pozycje wyżej wymienione przedstawiały kwotę 668 milj. marek, to za samą wełnę i skóry zapłaciły Niemcy zagranicy 920 milj. marek.

Ilościowo przywóz zwierząt i znaczniejszych produktów zwierzęcych przedstawiał się następująco: Sprowadzono ryb 114 tysięcy ton, śledzi 1,200,000 bezek (z Anglii, Danji, Holandji), wołów, krów i cieląt 260 tys. sztuk z Austro-Węgier, Danji i Szwajcarii. Mięsa wołowego dostarczały Stany Zjednoczone, Argentyna, Nowa Zelandja i Australia. 37,500 ton masła sprowadzono z Rosji, Holandji i Danji, świń 105,600 sztuk z Rosji. Olbrzymich ilości smalcu, słoniny, szynki i mięsa wieprzowego dostarczały Stany Zjednoczone i Dania, czego największym odbiorcą obok Anglii były Niemcy.

(Dok. nast.)

L. Stachowi.

## Wiadomości bieżące.

— **Kalendarzyk.** Sobota, 3 kwietnia. Rz. kat. Dziś: Wielka Sobota. Jutro: Wielkanoc. Pojutrze: Poniedziałek Wielkanocny. — Gr. kat. Dziś: 21. Sobota Welyka. Jutro: 22. Woskr. Hospod. Pojutrze: 23. Pon. Woskr. — Słowiański. Dziś: Władysława. Jutro: Mnożyława. Pojutrze: Bożyława bł. — Wschód słońca dziś: o g. 6.01, zachód 6.57 (czas ratuszowy); długość dnia 12 godzin 56 minut. Jutro: wschód o godz. 5.58, zachód 6.59; długość dnia 13 g. i minuta. Pojutrze: wschód o g. 5.56, zachód o g. 7.01, długość dnia 13 godzin 5 minut. Zmierzch trwa 38 minut.

Fazy księżyca: czwarta kwadra dn. 6-go; now dn. 14-go, pierwsza kwadra dn. 22-go, pełnia dn. 29-go. Kwiecień we Lwowie. Średnia temperatura kwietnia we Lwowie wynosi +7.5° C.; średnia minimalna -2.3°, średnia maksymalna +21.7°. Ilość opadów wynosi 44 milimetry. Przeciętne cyfry z lat 1910—1913 wynoszą: średnia temperatura +7.0°, średnia minimalna -4.1°, średnia maksymalna +20.81°. Opady 63 milimetrów.

— **Boże groby.** Dnie pełne słońca i błękitu, pełne łafoby i modłów... W złotych blaskach słonecznych, płynących z turkusowego, pogodnego nieba kapia się śnie, przepelnione smutkiem Domy Boże, przez które przewala się tłum rozmodlony.

Powiedział: „Pójdźcie do mnie wszyscy!“ Więc idą szeregiem bezmiernym, nieskończonym wszyscy, których serca ból przepelnia, którym życie zawody i miłość i miłość i ból: z żywiołową miłością, z wiarą bezgraniczną niosą do stóp Ukrzyżowanego bezmiar nieszczęść, meki, skarg, żalów, błagań. Oczy pokryte mgłą smutku, oczy rozpalone bólem, oczy mętne, stępiłe od zawodów, wpatrują się z błaganiami w grób, w którym nagie, odarte z szat, skrwawiony, oplwany, umęczony leży Syn Boży, w cierniowej koronie.

Modlą się... modlą się, widząc oczyma duszy swych synów, mężów, ojców, rzuconych z dala od nich na pola krwią ociekające — modlą się o zlitowanie; modlą o dolę lepszą dla siebie, dla swoich, dla tej ziemi spustoszonej, krwią zlanej.

Modlą się, a ze spieczonych ust Chrystusa zdają się płynąć słowa: „Błogosławieni, którzy cierpią... Błogosławieni, którzy wierzą“...

— **W sprawie szkolnictwa galicyjskiego** dowiadujemy się ze sfer kompetentnych, że zajmujące się organizowaniem szkół czynniki miarodajne, poważnie zastanawiają się nad kwestją wprowadzenia do szkół ludowych i średnich polskich podręczników szkolnych, dotąd w Galicji używanych. — Sprawa to ważna dla uczącej się młodzieży, przez wzgląd na ewentualną możliwość kontynuowania nauki na podstawie ujętych w system tych podręczników szkolnych, na podstawie których już się w nauce mniej lub więcej zaawansowała, zarówno jak i dla rodziców, dla których w obecnych ciężkich czasach nie może być rzeczą obojętną czy będą zmuszeni dla swych dzieci kupować książki nowe, importowane, po cenach z powodu trudności transportowych znacznie podniesionych, czy też dzieci ich będą mogły przynajmniej w znacznej części uczyć się z podręczników już używanych, których nie mało jest w każdym domu.

Przy tej sposobności zaznaczyć należy, że wszystkie podręczniki szkolne, druki kancelaryjne, dzienniki klasowe, obrazy i t. p. środki naukowe, które wyszły nakładem Wydawnictwa książek szkolnych, Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych i Towarzystwa Pedagogicznego znajdują się na składzie głównym w Wydawnictwie książek szkolnych we Lwowie przy ul. Kaleczej 1. 5, skąd je wyłącznie pobierać można, gdyż ani Towarzystwo Nauczycieli szkół wyższych, ani Towarzystwo pedagogiczne odtąd przez czas wojny we własnym zarządzie nakładów swych sprzedawać nie będą.

— **Jeńców z twierdzy przemyskiej** przeprowadzono onegdaj przez Lwów z górą 3000, wczoraj około 5000 tysięcy. Pod względem narodowości przeważali Węgrzy, po których szli Polacy i Rusini. Wczoraj, w siedmiu partiach eskortowanych jeńców uderzał bardzo liczny zastęp żandarmerji polowej i policji, bez śladu jakiegokolwiek zniechęcenia i niedostatków w odżywianiu. Przeciwnie, tak żandarmi jak i policjanci wyglądali doskonale, w porównaniu zwłaszcza z wycieńczonymi Węgrami.

— **† Ks. Jan Fijałkowski**, em. proboszcz w Budyłowiu, zmarł we Lwowie d. 2 kwietnia b. r. w 78 roku życia, a 50-tym kapłaństwa. Pogrzeb odbędzie się w niedzielę, dnia 4 kwietnia o g. 4-ej piotrogr. popołudniu ze szpitala SS. Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo ul. Teatyńska 1.

— **Wypożyczalnia książek „Lektor“** (Mikołaja 23), poleca na czas świąteczny obok abonamentu miesięcznego, abonament tygodniowy, który kosztuje tylko 10 kop. Równocześnie zawiadamia, że w sobotę popołudniu, niedzielę i poniedziałek będzie zamknięta.

Zarząd Wypożyczalni kupuje książki, jakoteż całe biblioteki po najwyższej cenie. 513

— **Na złodzieju czapka gore.** Agent Bukowski, idąc ul. Szeptyckich, spotkał jakiegoś draba z tłumkiem

na plecach, który na widok agenta ukrył się w bramie. Tem się właśnie zdradził. Aresztowany przyznał się, że tłumok pochodzi z kradzieży u Chmerlingów na ul. Szeptyckich 1. 73. Pokazało się, że Jan Kwas, tak się nazywa ów „gorejący złodziej“, wraz ze swoim kolegą Józefem Kłapińskim, zachodził od czasu do czasu do tego opuszczonego mieszkania i wynosili, co się dało. Kwas oświadczył nawet cynicznie, że mają się rzeczy zepsuć, to on woli je spieniężyć.

— **Wywiązał się z zadania.** Jakiś obcy gość ofiarował pewnemu żydkowi na placu Krakowskim 50 rb. z poleceniem kupić wódki. Żydek pieniądze wziął, ale gość wódki nie oczekiwał się.

— **Bomby w Warszawie.** Dnia 29 marca aeroplan niemiecki rzucił kilka bomb na Warszawę. Ofiar w ludziach niema.

— **Ochrona zabytków** Prezes warszawskiego Towarzystwa opieki nad zabytkami przeszłości, Edward hr. Krasieński zwrócił się do ministra oświaty z prośbą o zasiłek skarbowy dla tej instytucji na wzmoczenie działalności w kierunku ochrony pamiątek przeszłości w Królestwie. W podaniu oznaczono, że opieka nad pomnikami dziejowymi jest konieczna ze względu na toczącą się na ziemiach polskich wojnę. Minister oświaty nr. Iematęw przyjął bardzo życzliwie starania Tow. opieki nad zabytkami przeszłości i w sprawie tej porozumiewa się obecnie z ministerstwem skarbu oraz z generał-gubernatorem warszawskim ks. Jędrzejewiczem, który również zainteresował się działalnością pożytecznej instytucji.

— **„Wiadomości sanitarne“.** Wyszedł z druku Nr. 1 „Wiadomości sanitarnych“ organu warszawskiego Komitetu sanitarnego. Treść numeru bardzo obfita i zawiera: historję tworzenia się Komitetu, przepisy o opiekach sanitarnych, instrukcję dla lekarzy, spisy lekarzy, wykazy składów, aptek sanitarnych okręgowych, stacji sanitarnych itp.

## Język polski w szkołach.

„Warsz. Dniownik“ pod tym tytułem donosi:

„Z rozkazu ministra oświaty zamierzone są w najbliższej przyszłości pewne zarządzenia, mające związek z ogólną sprawą wykładów w języku polskim. Na warszawskich kursach jednorocznych do przygotowania nauczycieli i nauczycielek dla średnich zakładów naukowych wprowadzony będzie wykład języka polskiego i literatury polskiej. Projektowane jest następnie zorganizowanie kursów prywatnych w języku polskim, na których wykładana będzie medycyna i nauki przyrodniczo-histeryczne o charakterze tymczasowym do czasu zdecydowania w porządku prawodawczym, na uniwersytecie warszawskim równoległych kursów z tych przedmiotów w języku polskim. Wreszcie, w ciągu miesiąca kwietnia w średnich szkołach rządowych i prywatnych urzędzone będą wykłady po rosyjsku i po polsku o walce z chorobami zakaźnymi“.

## Wiadomości o Polsce i o Polakach.

(Ciąg dalszy.)

4) Gospodarstwa większe obszaru od 15 do 30 mórg. Na nich gospodarze mogą dobrze wyżyć.

5) Gospodarstwa duże w gronie własności mniejszej, obszaru od 30 do 90 mórg.

6) Gospodarstwa ponad 90 mórg zalicza się do t. zw. własności średniej.

Poznawszy te różne typy własności mniejszej, przyjrzyjmy się teraz ich liczbie ogólnej i w podziałach.

Wszystkich gospodarstw, należących do gatunku własności mniejszej, było w 1904 r. 1,094,508. W tem było gospodarstw z obszarem ziemi do 3 mórg 265,836, od 3 do 15 mórg 485,103, od 15 do 30 mórg 149,491, powyżej 30 mórg 52,457.

Gospodarstw karłowatych i drobnych razem było więc na sto 37, stanowiły one więc przeszło trzecią część wszystkich gospodarstw, należących do gatunku mniejszej własności.

Najwięcej gospodarstw mamy w Królestwie Polskiem typu trzeciego, t. zw. mniejszych, obejmujących od 3 do 15 mórg. Przybywa ich coraz więcej. W 1873 roku było ich 240,922. W 1904 roku liczba ich wzrosła do 485,103. W ostatnich 10 latach musiało ich przybyć znacznie więcej. Powstają one przez podziały gospodarstw większych, albo też przez parcelację majątków dworskich.

### 3. Przemysł i robotnicy przemysłowi.

W r. 1910 było w Królestwie Polskiem 10,953 zakładów przemysłowych wszelkiego rodzaju i rozmiaru. Wartość produkcji tych zakładów wynosiła 860,148,910 rubli. Robotników było zatrudnionych w przemyśle 400,922.

Najbardziej przemysłowa jest gub. Piotrkowska.

Wartość produkcji wynosiła 429,299,193 rubli, czyli 50 proc., albo jej połowę. Robotników było tu zatrudnionych 207,820, czyli 52 proc. W stosunku zaś do liczby ludności ogólnej w gub. Piotrkowskiej, mającej 1,901,622 mieszkańców, robotnicy stanowią 10,7 proc., czyli na każdy tysiąc osób przypada 107 robotników.

Drugie miejsce w przemyśle krajowym zajmuje gub. Warszawska. Wartość produkcji wynosiła 289,444,580 rubli, ilość robotników 116,404. Robotnicy przy 2,438,685 mieszkańców tejże gubernji (włącznie z miastem Warszawą) stanowią 4,7 proc. ludności, czyli na tysiąc osób przypada 47 robotników.

Jeżeli zaś weźmiemy pod uwagę ilość zakładów przemysłowych, jest ich najwięcej w gub. Warszawskiej, bo 5,006, czyli 46 proc. Pochodzi to stąd, że w Warszawie znajduje się mnóstwo mniejszych zakładów przemysłowych, jak fabryk mebli, zakłady stolarskie, tapicerskie, ślusarskie, konfekcji, drukarnie, zakłady litograficzne, fotograficzne i t. d.

W innych guberniach stosunek liczbowy robotników do reszty mieszkańców przedstawia się jak następuje: W gub. Radomskiej na tysiąc mieszkańców przypada 17 robotników (1,7 proc.), w Kaliskiej na tysiąc 15 robotników (1,5 proc.), w Lubelskiej na 100 osób jeden robotnik (1 proc.), w innych poniżej 1 proc., czyli na tysiąc osób nie przypada nawet dziesięciu robotników.

Przyjrzyjmy się teraz poszczególnym gałęziom przemysłu i zatrudnionym w nich robotnikom.

— **Przemysł włóknisty.** W przemyśle włóknistym było w r. 1910 ogółem 1165 zakładów, które zatrudniały 150,305 robotników. Wartość jego produkcji wynosiła 341,226 tys. rubli.

Przemysł włóknisty dzieli się znów na następujące kategorie:

Fabryki wyrobów wełnianych i bawełnianych. Było ich 643, które razem zatrudniały 116,305 robotników. Wartość produkcji 268,498,000 rubli.

Fabryki wyrobów jedwabnych i półjedwabnych w liczbie 42 z 3,254 robotnikami. Wartość produkcji 8,387 tys. rubli.

(C. d. n.)

## NADESEANE

Cena za wiersz 25 kop. = 80 hal., najmniej 4 wiersze.

### T. T. Jeż (Zygmunt Miłkowski) O Byt

Powieść na tle dziejów Albanji, 3 tomy (90 arkuszy druku). — Cena k. 6.—; zniżona na k. 3.—

### Sylwety Emigracyjne

Cena k. 6.—; zniżona k. 3.—

Nabywający te książki bezpośrednio w Administracji Słowa Polskiego, Zimorowicza 11—3, płać za każdą po 60 kopiejek = 2 korony.

## ROZKŁAD JAZDY KOLEJOWEJ.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Brodów pociąg nr. 303 o godz. 12.05 w nocy i nr. 23 o godz. 8 wiecz.

Do Wołoczysk pociąg nr. 5 o godz. 4.55 pop. i osobowy nr. 25 o godz. 10.45 wiecz.

Do Rawy Ruskiej: nr. 419 — o g. 9.10 rano,

Do Stanisławowa nr. 21 o godz. 9.05 wiecz.

Do Sambora nr. 27 o godz. 12 w nocy.

Do Przemysła nr. 501 o godz. 12.33 w nocy.

Do Kamionki Strumiłowej: nr. 35/705 o g. 8.58 (tylko w dniu nieparzyste).

Do Stryja nr. 481 o g. 11.13 w nocy.

Do Jaworowa nr. 705 o g. 9.30 rano.

• • •

Do Lwowa przychodzą:

Z Brodów poc. nr. 326 o godz. 8.18 rano i nr. 24 o godz. 10.10 wiecz.

Z Wołoczysk pociąg nr. 6 o godz. 1 w południe, osobowy nr. 26 o godz. 7.40 wiecz.

Z Rawy Ruskiej: nr. 418 o g. 3.31 popoł.

Ze Stanisławowa nr. 22 o godz. 3.55 popoł.

Z Sambora nr. 28 o godz. 2.53 popoł.

Z Przemysła nr. 506 o godz. 1.29 popoł.

Z Kamionki Strumiłowej tylko w dniu nieparzyste nr. 704/40 o g. 4.29 popołudniu.

Z Jaworowa nr. 706 o g. 8.29 wieczorem.

Ze Stryja nr. 464 o godz. 10.15 rano.

Pociągi nr. 303 i 326 przeznaczone są dla pasażerów jadących ze Lwowa przez Brody do Piotrogrodu, a pociągi nr. 5 i 6 przeznaczone dla komunikacji Lwów-Wołoczyska-Brody.

Parowa fabryka stolarska  
**Bracia Wczelak**  
Lwów, ul. Łyczakowska 27. Telef. 511.  
wykonywa wszelkie roboty stolarskie, nader praktyczne urządzenia do lazaretów i szpitali polowych, przyjmuje materiał do obróbki na maszynach, ma na składzie gotowe roboty stolarskie, drzwi, opaski, okładziny szpalet, podłogi deszczukowe i parkietowe i t. p. 526